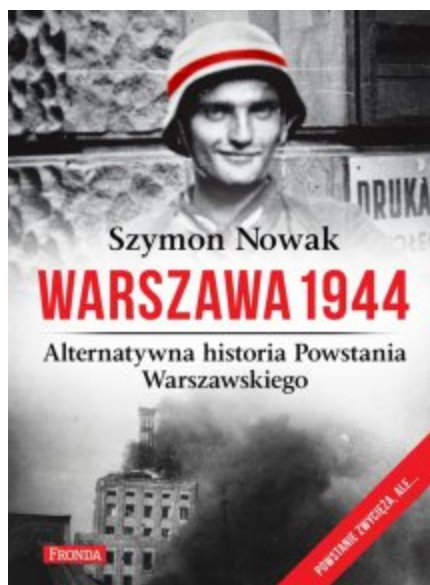


## Warszawa 1944. Alternatywna historia Powstania Warszawskiego - Szymon Nowak

Każdy Polak zna przysłowie: „Polak, Węgier – dwa bratanki, i do szabli, i do szklanki” (w języku węgierskim: Lengyel, magyar – két jó barát, együtt harcol, s issza borát). Inna wersja podaje słowa: „...i do bitki...”, a w pierwotnej stoi podobno: „Węgier, Polak – dwa bratanki, i do konia, i do szklanki. Oba zuchy, oba żwawi, niech im Pan Bóg błogosławi”. Tak czy inaczej, każdy, kto był na Węgrzech, zetknął się zapewne z wyrazami wyjątkowej sympatii i przyjaźni tego narodu wobec Polaków.



Każdy Polak zna przysłowie: „Polak, Węgier

– dwa bratanki, i do szabli, i do szklanki” (w języku węgierskim: Lengyel, magyar – két jó barát, együtt harcol, s issza borát). Inna wersja podaje słowa: „...i do bitki...”, a w pierwotnej stoi podobno: „Węgier, Polak – dwa bratanki, i do konia, i do szklanki. Oba zuchy, oba żwawi,

niech im Pan Bóg błogosławi”. Tak czy inaczej, każdy, kto był na Węgrzech, zetknął się zapewne z wyrazami wyjątkowej sympatii i przyjaźni tego narodu wobec Polaków.

**Szymon Nowak**

Warszawa 1944. Alternatywna historia Powstania Warszawskiego

**rok wydania: 2014**

Fronda

Mało kto z kolei pamięta, że kiedy w roku 1920 wojska bolszewickiej Rosji podchodziły pod Warszawę, a Czechosłowacja zatrzymała na granicy pociągi wiozące z Francji broń i amunicję dla wojska polskiego, wówczas konieczne transporty wyposażenia bojowego Polacy otrzymywali wyłącznie z Węgier. We wrześniu roku 1939 wojska II Rzeczypospolitej zbrojnie przeciwstawiły się ekspansji terytorialnej hitlerowskiej III Rzeszy. Państwo węgierskie, rządzone w tym czasie przez Mikłósa Horthy’ego, odmówiło przepuszczenia niemieckiego Wehrmachtu przez terytorium Węgier w pochodzie przeciwko Polsce, nakazując jednocześnie zaminowanie tuneli kolejowych i ich

wysadzenie w przypadku próby przedarcia się wojsk niemieckich siłą. Po kampanii wrześniowej w Polsce, rząd węgierski, przychylnie nastawiony do Polaków, dawał schronienie polskim uchodźcom. Jednak w związku z rosnącą w tej części Europy hegemonią niemieckiej III Rzeszy Węgrzy byli niejako zmuszeni, by przystąpić do Paktu Trzech (Niemcy, Włochy, Japonia) w listopadzie 1940 roku. Przez pewien czas, pomimo nacisków niemieckich, funkcjonowało jeszcze polskie poselstwo w Budapeszcie, a przez terytorium Węgier do Francji zdołało ewakuować się około 35 tys. internowanych polskich żołnierzy. Wypełniając zobowiązania sojusznicze z III Rzeszą, Węgrzy w kwietniu 1941 roku przepuścili przez swoje ziemie wojska niemieckie do ataku na Jugosławię. Zaangażowali się także w agresję niemiecką na ZSRR w 1941 roku, wystawiając liczącą kilka dywizji 2 Armię, użytą następnie między innymi w walkach nad dalekim Donem. Latem 1944 roku sytuacja na froncie wschodnim była już zupełnie inna. Zwycięska Armia Czerwona pędziła z siłą i szybkością czołgu T-34 przez terytorium obecnej Polski, spychając wojska III Rzeszy i ich sojuszników, w tym jednostki węgierskie. Impet radzieckiego natarcia operacji białoruskiej (pod nazwą „Bagration”) wyhamował dopiero na przedpolu Warszawy, nad środkową Wisłą.

Węgierskie oddziały znalazły się na terenie okupowanej Polski wiosną 1944 roku. Były to siły liczące początkowo ogółem ponad 30 tys. żołnierzy. Wojska te składały się z 1 Dywizji Honwedów oraz z II Korpusu Rezerwowego. Węgrzy taktycznie podporządkowani byli do 5 sierpnia niemieckiej 2 Armii, a następnie 9 Armii gen. von Vormanna. Ich II Korpus Rezerwowy składał się z następujących dywizji:

- 5 Dywizja (dowódca: gen. László Szabó) – jej oddziały stacjonowały na północ od Piaseczna oraz w rejonie Góry Kalwarii i Wilanowa;

- 12 Dywizja (dowódca: gen. Bela Nemeth) – rozlokowana była na południowo-wschodnim obrzeżu Puszczy Kampinoskiej i częściowo w okolicy Jabłonnej oraz w rejonie Nowego Miasta nad Pilicą;
- 23 Dywizja (dowódca: gen. Gusztav Dezsó) – stacjonowała w rejonie Tomaszowa Mazowieckiego.

Ponadto na wschód od Wisły, na przedmościu praskim, znajdowały się pododdziały 1 Dywizji Honwedów (dywizja konna – kawalerii, huzarów), którym przewodził gen. Mihály Ibrányi. Całym II Korpusem Rezerwowym dowodził gen. Vitez Vattay, a od 22 sierpnia gen. Béla Lengyel – były węgierski attaché wojskowy w Warszawie. Podobno gen. Lengyel (w tłumaczeniu na język polski „Lengyel” znaczy „Polak”) miał polskich przodków, którzy za spiskowanie przeciw rosyjskiemu caratowi musieli opuścić kraj i osiedli na Węgrzech.

Pierwsze próby nawiązania kontaktu z Węgrami miały miejsce z początkiem sierpnia 1944 roku. W związku ze stacjonowaniem Węgrów w okolicy Puszczy Kampinoskiej do dowódcy VIII Rejonu Obwodu VII „Obroża” Okręgu Warszawskiego AK – kpt. Józefa Krzyczkowskiego „Szymona”, dochodziły głosy, iż żołnierze ci są nastawieni nader przychylnie i życzliwie wobec polskiej ludności. Węgrzy, choć w sojuszu z Niemcami, po cichu klęli na swych sprzymierzeńców i złorzeczyli Hitlerowi. Kiedy 1 sierpnia 1944 roku w Warszawie rozpoczęły się walki polskiej Armii Podziemnej z nieprzyjacielem, wobec braku innych wojsk Niemcy próbowali stworzyć kordon wokół Warszawy z wojsk węgierskich, by odgrodzić powstańcze miasto od partyzantów stacjonujących w kompleksach leśnych wokół polskiej stolicy.

W zamyśle nieprzyjaciela było użycie zbrojne formacji węgierskich przeciw powstańcom, jednak Węgrzy nie wyrazili chęci walki z Polakami i nie przystąpili do czynnej akcji. Dowódca węgierskiego II Korpusu Rezerwowego gen. Lengyel wspominał: „(...) otrzymałem od przełożonego niemieckiej 9 Armii rozkaz, abym przejął na Mokotowie moimi oddziałami jeden z odcinków pierścienia osaczającego Warszawę i aby moja artyleria brała udział w ostrzeliwaniu Warszawy. Udałem się natychmiast do generała Vormanna i prosiłem go o uwolnienie mnie z tego zadania. Uzasadniłem to tym, że Węgrzy nie znajdują się z Polską w stanie wojny, a ponadto mogłoby dojść do odmowy wykonania rozkazów ze strony moich oddziałów, do czego nie chciałem dopuścić. Generał von Vormann okazał wiele zrozumienia dla moich zastrzeżeń, jak też dla polsko-węgierskich stosunków, za co byłem mu wdzięczny”. W innym miejscu gen. Béla Lengyel, relacjonując swoją rozmowę z regentem Węgier Miklósem Horthym, przytacza jego słowa: „Nie mamy czego w Warszawie szukać. Polacy są naszymi przyjaciółmi, a Niemcy towarzyszami broni. Nie wolno nam dać się wciągnąć w ich spór”. Oceniając swych węgierskich sojuszników, dowódca 9 Armii gen. Nicolaus von Vormann pisał do dowództwa Grupy Armii „Środek”: „Dowodzący generał Królewskiego Węgierskiego II Korpusu Rezerwowego na moje zapytanie o zachowanie jego oddziałów wobec Polaków zameldował: Nie należy liczyć na to, że 12 węgierska dywizja rezerwowa wypełniłaby zadanie zamknięcia Warszawy od północy i oczyszczenia dużego obszaru leśnego na północny zachód od niej. Oddziały są serdecznie witane przez polską ludność. Już teraz wystąpiły oznaki bratania się; przywódcy ruchu narodowego usiłują nawiązać bezpośredni kontakt z dowódcami. Węgrów zaklina się na wielowiekową tradycyjną przyjaźń między Węgrami i Polakami, by wstrzymywali się od wszelkich akcji wojskowych. Wojsko jest jeszcze w rękach swych dowódców. Jak długo

przy niewielkiej liczbie oficerów, zwłaszcza w 12 węgierskiej Dywizji Rezerwowej, stan taki może się utrzymać, na to nie można dać niemal żadnych gwarancji”.

Podczas tworzenia zapory w celu oddzielenia Żoliborza od Puszczy Kampinoskiej Niemcy rozlokowali węgierskie oddziały w okolicznych wioskach, na przykład w Laskach. Unieruchomiony w tamtejszym szpitalu, ranny w nogę podczas natarcia na lotnisko Bielany z 2 sierpnia, kpt. „Szymon” podjął nawet pewne kroki w celu niedopuszczenia do niepotrzebnych walk polskich partyzantów z puszczy z żołnierzami węgierskimi stacjonującymi tuż obok oraz w celu sprawdzenia gruntu pod ewentualne porozumienie polsko-węgierskie wymierzone przeciw niemieckiemu okupantowi. Poproszono mieszkankę tych stron, z pochodzenia Węgierkę z rodziny Csáki, by – badając możliwości ugody – przeprowadziła rozmowę z węgierskim dowódcą. Następnie, już w sposób bardziej oficjalny, wojskowa delegacja z kpt. „Krzemieniem” na czele doręczyła węgierskiemu pułkownikowi napisany przez dowódcę VIII Rejonu 19 sierpnia 1944 roku list. W jego treści kpt. Krzyczkowski ogólnie przedstawił sytuację polskiej Armii Podziemnej w walce z nieprzyjacielem oraz w sposób dyplomatyczny próbował wy badać możliwości współdziałania czy też ustępstwa Węgrów, jeśli chodzi o wspólną walkę przeciw Niemcom, ewentualnie niewchodzenie sobie w drogę na tym obszarze. Na koniec listu dowódca VIII Rejonu deklarował chęć osobistego spotkania się z przedstawicielem wojsk węgierskich. Po powrocie delegacji kpt. „Krzemień” zdał relację z odbytej misji, podczas której węgierski pułkownik, przyjaźnie usposobiony do Polaków, lecz bez żadnych mocy decyzyjnych, wyraził wolę, by jak najprędzej dotrzeć do Węgiei, „aby móc bronić granic kraju”. Pierwsze kroki do porozumienia zostały poczynione. Wszystko wskazywało na to, iż nie będzie bratobójczych walk między Polakami

a Węgrami. Polakom jednak chodziło o coś o wiele większego: o wspólną walkę przeciwko Niemcom. Jednak mimo braku takich deklaracji ze strony Węgrów, powoli wiązała się między narodami nić porozumienia. Powstańcy uwolnili zatrzymanych uprzednio dwóch węgierskich żołnierzy. Liczący około 200 osób węgierski oddział przechodzący przez teren puszczy został przez AK zatrzymany, a następnie zwolniony ze specjalną przepustką. Inna sprawa, że grupka żołnierzy z tego oddziału pozostała z polską partyzantką, by wspólnie „pracć szkopa”. 19 sierpnia w meldunku do staromiejskiego dowódcy Grupy „Północ” – płk. Karola Ziemskiego „Wachnowskiego”, kpt. „Szymon” podawał: „(...) nadeszły już pierwsze wiadomości od Węgrów – godzą się na przejście w każdym kierunku naszych oddziałów, proszą tylko o uprzedzenie, że to będzie miało miejsce. Dalsze rozmowy w toku (...)”. Kolejny krok kpt. Krzyczkowskiego to list wysłany 21 sierpnia. W tym piśmie do dowódcy wojsk węgierskich kpt. „Szymon” proponował wspólne wystąpienie zbrojne i natarcie na tyły niemieckich wojsk walczących z powstańcami w Warszawie, ewentualnie przekazanie przez Węgrów Polakom pewnej ilości broni i amunicji, w szczególności artylerii. Odpowiedź, która nadeszła od pułkownika węgierskiego, była negatywna.